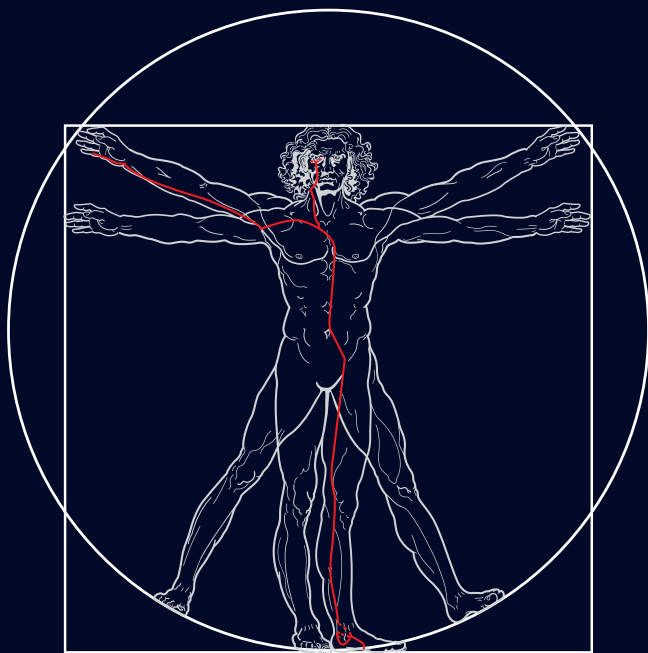


DR DANIEL KEOWN



Iskra w maszynie

Jak nauka akupunktury wyjaśnia
tajemnice zachodniej medycyny

Iskra

w maszynie

„Elokwentny i poetyczny język klasycznych traktatów medycznych z Chin zawsze zdawał się nie pasować do współczesnej medycyny Zachodu. Z tym już koniec. Dr Keown przedstawia jasne i frapujące dowody na to, że oba systemy opisują te same procesy zachodzące w ciele człowieka. Daje to szansę na jakiś rodzaj ich syntezy, co może mieć ogromne konsekwencje”.

– John Hamwee, akupunkturzysta i autor książki *Acupuncture for New Practitioners* (Akupunktura dla nowych lekarzy)

„To zaskakujące, jak niewiele badań dotyczy relacji akupunktury z zachodnią medycyną. Teraz wreszcie mamy wnikliwą i inspirującą książkę doktora Keowna, która wypełnia tę lukę. Autor pisze z perspektywy własnych doświadczeń, jako człowiek pracujący po obu stronach tej medycznej przepaści. Jego książka wnosi do medycyny bezcenny wkład, pomagając lekarzom obu dyscyplin zrozumieć, do jakiego stopnia mówią wspólnym językiem medycznym, nawet jeśli używają poniekąd odmiennych terminów”.

– Nora Franglen, założycielka Szkoły Akupunktury Pięciu Żywiołów (SOFEA) i autorka książek: *The Handbook of Five Element Practice* (Podręcznik praktyki Pięciu Żywiołów), *Keepers of the Soul* (Strażnicy duszy), *Patterns of Practice* (Wzorce praktyki), *The Simple Guide to Five Element Acupuncture* (Prosty przewodnik po akupunkturze Pięciu Żywiołów)

„Co niezwykle u lekarza, Daniel Keown zna dogłębnie teorię i praktykę akupunktury oraz medycyny chińskiej. Jego oczywiste zamilowanie i gruntowna znajomość anatomii, jak również fizjologii oznacza, że może w wyjątkowy sposób objaśniać jak «działa» akupunktura zgodnie z paradygmatem współczesnej nauki. To ważna książka, lektura obowiązkowa dla każdego, kto chce wypełnić lukę w porozumieniu między medycyną chińską i konwencjonalną wiedzą medyczną”.

– Peter Mole, dziekan Kolegium Zintegrowanej Medycyny Chińskiej w Reading, Wielka Brytania, autor książki *Acupuncture for Body, Mind and Spirit* (Akupunktura dla ciała, umysłu i ducha)

„Zaczęłam czytać tę książkę i pomyślałam «no! no!». Nie mogłam jej odłożyć! Daniel Keown jest zarówno zachodnim lekarzem, jak i akupunkturzystą. Zajmującym językiem wyjaśnia, jak najnowsze, naukowe rozumienie teorii systemów łączy się z holizmem naszej najstarszej tradycji medycznej. Każdy lekarz z Zachodu i Wschodu – a prawdę mówiąc każdy człowiek, którego interesuje niezwykle sposób, w jaki ludzkie ciało rozwija się i funkcjonuje – powinien przeczytać tę książkę”.

– Angela Hicks, współdyrektorka Kolegium Zintegrowanej Medycyny Chińskiej w Reading, Wielka Brytania, i autorka książki *The Principles of Chinese Medicine* (Zasady medycyny chińskiej).

Iskra w maszynie

Jak nauka akupunktury wyjaśnia
tajemnice zachodniej medycyny

DR DANIEL KEOWN



Tytuł oryginału: *The Spark in the Machine*
Copyright © Daniel Keown 2014
Copyright © for the Polish edition by PURANA 2018

Kompleksowe opracowanie książki:
Agencja Wydawnicza Synergy Elżbieta Meissner
www.agencja-wydawnicza-synergy.pl

Zespół w składzie:
Przekład: Roman Palewicz
Redakcja: Natalia Nowak
Korekta: Anna Sadczuk
Skład, łamanie i adaptacja okładki: Barbara Kryska

ISBN: 978-83-66200-00-5

Wydawca:
Wydawnictwo PURANA
ul. Agrestowa 11, 55-330 Lutyń
tel.: 71 35 92 701, 603 402 482
e-mail: biuro@purana.com.pl
www.purana.com.pl
Facebook: FB Wydawnictwo Purana

Zapraszamy do naszej
księgarni internetowej:
www.purana.com.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana bądź przekazywana w jakiegokolwiek formie, żadnymi środkami elektronicznymi lub mechanicznymi, łącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem, lub przez dowolny system przechowywania informacji, bez pisemnej zgody wydawcy.

Nota wydawcy

Ta książka nie usiłuje odwzorowywać medycyny chińskiej na medycynie Zachodu, tylko bada, jak można lepiej zrozumieć ciało poprzez syntezę obu paradygmatów.

Denisowi, mojemu ojcu, znakomitemu chirurgowi
i słudze bożemu, który pokazał mi, czym jest powięź,
na przykładzie reklamówki sieci Sainsbury's,
oraz Margaret, mojej matce, która nauczyła mnie,
że sztuka płynie z serca.

PODZIĘKOWANIA

Zawsze będę miał ogromny dług wdzięczności wobec nieustrudzonej Alexandry Hain-Cole, która wprowadziła mnie w świat gramatyki, bez czego ta książka nie mogłaby powstać.

Pomagało mi zbyt wiele osób, żebym mógł wyliczyć wszystkich, ale specjalne podziękowania kieruję do włamywacza (przypuszczalnie naćpanego), który zwrócił moje rysunki. Moje wielkie dzięki otrzymują: doktor Ironside – za zmuszenie mnie do napisania tej książki, Randal MacDonald – za ukazanie mi sztuki, jaką jest medycyna chińska i dr Mike Roberts – za przedstawienie sztuki, jaką jest medycyna zachodnia; Szkoła Medyczna w Manchesterze i Kolegium Zintegrowanej Medycyny Chińskiej za mądrość i cierpliwość; James Cole za słowa i wynalezienie nowego zawodu – lekсыkonsultanta; a także Jessica Kingsley, Victoria i Octavia za klarowność wizji.

I wreszcie dziękuję mojej żonie, pięknej Josephine, która dała mi nie tylko cudownie niesfornego synka Harrisona i olśniewającą córeczkę Corę, ale także nadzieje i szalone marzenia. To także twoja książka, kochanie.

WSTĘP

Zarodek tej książki począł się w Chinach, kiedy studiowałem u jednego z chyba najbardziej szanowanych akupunkturzystów na świecie doktora Wanga Ju-Yi. Doktor dobierał słowa z wystudiowaną cierpliwością człowieka, który przez większość z 70 lat, jakie przeżył, rozmyślał o tajemnicach akupunktury. Jego piękna i cudownie skromna asystentka Mei tłumaczyła je dla mnie, zanim zacząłem cokolwiek rozumieć, a ja kiwałem głową, częstokroć raczej idiotycznie, tylko czasami pojmując, o co chodzi.

Dr Ju-Yi wiedział, że w ciele są przestrzenie, w których akupunktura działa, i kiedy mówił o tych relacjach, uświadomiłem sobie, że jego głębokie rozumienie akupunktury ma wiele wspólnego z wiedzą embriologiczną. Byłem podekscytowany, bo czułem, że oto po raz pierwszy ja sam mam mu do powiedzenia coś interesującego. Zapytałem, czy zdaje sobie sprawę z podobieństw między embriologią i chińskimi kanałami akupunkturowymi.

Dr Ju-Yi zastanawiał się nad tym przez chwilę, a potem, mówiąc w swoim charakterystycznym, powolnym rytmie, ale z małym błyskiem w oku, odpowiedział:

– Nie... ale ty musisz napisać o tym książkę.

Oto i ta książka. Może ją czytać i cieszyć się nią każdy, kto chce wiedzieć, jak uformowane są nasze zadziwiające ciała. Jest to książka, która splata najnowszą wiedzę embriologiczną z najstarszą tradycją medyczną. Mam nadzieję, że poszerzy ona waszą wiedzę o organizmie i poprawi rozumienie najpełniejszej spośród tradycji medycznych świata.

OD TŁUMACZA

Uważnych czytelników może zaskoczyć to, że w całej książce nazwy narządów są czasem pisane małą, a czasem wielką literą. Wynika to z faktu, że w rozumieniu medycyny chińskiej narządy nie są strukturami anatomicznymi, tylko funkcjami organizmu, opisywanymi przez fizjologię tej medycyny. Umownie przyjmuje się, że jeśli nazwa jest pisana wielką literą, chodzi o narząd „chiński”, jeśli natomiast małą, jest to narząd w rozumieniu anatomii uniwersyteckiej. Daniel Keown stosuje to rozróżnienie w swojej książce, a ja powtarzam je za nim w odniesieniu do narządów. Natomiast nazwy chińskich pojęć, takich jak akupunktura albo qi, piszę małą literą, tak jak przyjęło się u nas.

Roman Palewicz

SPIS TREŚCI

Prolog. Dlaczego ludzie nie potrafią odtwarzać
narządów? 13

Część I Sztuka akupunktury
albo o czym Bóg zapomniał powiedzieć chirurgom 19

- 1 Geneza 20
- 2 Wszechświat pojedynczej komórki 21
- 3 „Z nazwą, ale bez postaci” 23
- 4 Potrójna helisa 31
- 5 Iskra życia 35
- 6 Czym jest qi? 39
- 7 Klonowanie owcy za pomocą qi 43
- 8 Doskonała fabryka 49
- 9 Narządowe qi 52
- 10 Jak qi składa ciało 58
- 11 Cwany fiut i małe gnojki 61
- 12 Ludzkie fraktale 68
- 13 Leonardowie i człowiek idealny 78
- 14 Ewolucja z prędkością warp 82
- 15 Poncz z „sonicznym jeżem” 86
- 16 Czym są punkty akupunkturowe? 91
- 17 Prądy qi 98

Część II Embriologia medycyny chińskiej 109

- 18 Wprowadzenie... do yin i yang 110
- 19 Tao 112

20	Angmion. Piękno i rozum	121
21	Żółtko naszego ciała	124
22	Krew. Warstwa środkowa	129
23	Jing. Cała reszta	130
24	Embriologiczni surferzy	135

Część III Ming Men i sześć kanałów 143

Trzy kanały yin 145

25	ShaoYin (Mniejsze Yin)	149
26	TaiYin (Większe Yin)	194
27	JueYin (Powracające Yin)	237

Trzy kanały yang 270

28	TaiYang (Większe Yang)	271
29	YangMing (Jasne Yang)	278
30	ShaoYang (Mniejsze Yang)	292

Epilog 299

DODATEK 1.	Jak przemieszcza się nowotwór	303
DODATEK 2.	Yin i yang	305
DODATEK 3.	Ból „przeniesiony” albo „promieniujący”	308
PRZYPISY KOŃCOWE		314

PROLOG

Dlaczego ludzie nie potrafią odtworzyć narządów?

Kiedy miałem trzy lata, obciąłem sobie kciuk składanym krzesłem. Nie pamiętam tego zdarzenia, z pewnością pełnego krwi i bólu, ale moja matka je pamięta. Zapakowała amputowany czubek palca w pojemnik z lodem i popędziła ze mną na pogotowie, gdzie chirurg przyszył mi go z powrotem. Nadal mam na tym kciuku bliznę, biegnącą równolegle do podstawy paznokcia.

Mama nie wiedziała, podobnie jak nadal nie wie większość lekarzy, że mój kciuk prawie na pewno odrósłby bez żadnego leczenia. Zregenerowałby się w taki sam sposób, jak ogony lub łapy niektórych płazów – z kością, paznokciem, nerwami, naczyniami krwionośnymi i całą resztą. Wystarczyło delikatnie oczyścić ranę, założyć nieprzywierający opatrunek i dać mi lizaka – dla ukojenia skołatanych nerwów trzylatka.

Okazuje się, że części ciała *mogą* odrastać ludziom, ale dotyczy to tylko czubków palców i tylko u dzieci, które nadal mają silne qi (jeszcze do tego wrócimy). W latach 70. XX wieku pewna lekarka pediatrii z Sheffield opublikowała nawet artykuł na ten temat w piśmie „Journal of Paediatric Surgery”¹. Wyniki jej obserwacji były jednoznaczne – amputacje powyżej ostatniego stawu u dzieci, które nie ukończyły sześciu lat, pozostawione do naturalnego gojenia, kończyły się odrośnięciem całego palca bez blizny lub deformacji!

To poniekąd zadziwiające, że ten fakt jest tak mało znany w społeczności medycznej. Podczas dziesięciu lat pracy na oddziale ratunkowym spotkałem tylko jednego kolegę, który o tym wiedział, pomimo konsekwencji, jakie ten fakt ma dla pacjentów. Powód jest dla mnie jasny – ta informacja uderza w sedno tego, co naszym zdaniem wiemy o medycynie. Jeżeli ludzie potrafią odtwarzać palce, to pojawia się pytanie, w jaki sposób to robią i co jeszcze potrafią regenerować. Na uczelniach medycznych musiałby powstać nowy wydział.

Badania nad regeneracją u ludzi są tak wątle, że zdołałem znaleźć tylko jedną książkę na ten temat, choć leży on w samym sercu zasady uzdrawiania². Amerykański ortopeda R.O. Becker przez kilkadziesiąt lat badał zdolność salamander do regeneracji. Interesował go brak zrostu kości – dotkliwy problem, który może występować bez żadnych wyraźnych przyczyn. Jego odkrycia doprowadziły do opracowania zaaprobowanych w medycynie urządzeń elektrycznych do leczenia takich złamań, ale najbardziej zadziwiające były one – same w sobie.

Becker wybrał do swych eksperymentów salamandry ze względu na ich zdolność do odbudowywania kończyn, choć mógł wykorzystać wiele innych prymitywnych zwierząt, które to potrafią. Salamandry nigdy nie doznają niezrastających się złamań, bo nawet jeśli kończyna nie chce się zrosnąć, mogą po prostu wypuścić nową. Choć są płazami, to ich nogi pod względem funkcjonalnym bardzo przypominają nasze. Mają kości, stawy, nerwy, naczynia krwionośne, mięśnie, ścięgna i więzadła. Prawdę mówiąc, są takie same jak nasze nogi, tylko mniejsze i pokryte skórą ze śluzem.

Salamandra, której obcięto nogę, wytwarza na końcu rany czop skrzepniętej krwi, po czym w ciągu kilku tygodni wyrasta jej w tym miejscu nowa lśniąca noga. Oto płazia magia!

Becker był zaintrygowany tą zdolnością. Dokonawszy pewnych badań, zaczął mierzyć prądy elektryczne występujące w miejscu urazu po amputacji. Zauważył już niewielki elektryczny gradient między głową salamandry i jej palcami (jeśli można je nazwać palcami

Ten prąd był tak mały, że prawie nie dawało się go zmierzyć. To były mikroampery, ale występowały stale i zawsze bardziej ujemne były w głowie. Becker odkrył, że po amputowaniu kończyny następowało odwrócenie polaryzacji prądu i to właśnie ono prowadziło do regeneracji kończyny.

Dla większości studentów medycyny fakt, że zwierzęta generują elektryczność nie jest niczym niezwykłym. Nerwy produkują ją bezustannie, a niektóre stworzenia potrafią nawet mocno razić prądem. Jednak w tym przypadku, co niezwykle, był to prąd stały. W nerwach płynie bowiem prąd zmienny, taki jak w gniazdku. A prąd mierzony przez Beckera przypominał ten, który czerpiemy z akumulatora.

Miło byłoby napisać w tym miejscu, że podczas tych eksperymentów żadne zwierzę nie doznało szkody, ale to oczywiście nieprawda. Niesamowite jest jednak to, że po zakończeniu doświadczeń *wyglądało na to*, że zwierzętom nic się nie przydarzyło. Regeneracja to doprawdy cudowne zjawisko.

Becker stwierdził, że to właśnie odwrócenie prądu elektrycznego powoduje zmiany w komórkach krwi salamander w rejonie urazu. Następuje ich dyferencjacja wsteczna (dyferencjacja, czyli różnicowanie, to proces przemiany komórek macierzystych w komórki wyspecjalizowane, na przykład mięśniowe). Innymi słowy, krwinki czerwone cofały zegar embriologiczny, otwierając swoje DNA do czasu, kiedy znowu były prymitywnymi komórkami macierzystymi. Potem zaczynały odbudowywać kończynę od zera, różnicując się na kości, nerwy, mięśnie – wszystko, co było potrzebne. W ciągu kilku tygodni wszystko było gotowe i salamandra znowu chodziła na czterech łapach. Dopóki płaz miał dość pożywienia, można to było powtarzać wielokrotnie.

Każdy student medycyny mógłby zauważyć w powyższym wywodzie błąd – krwinki czerwone nie zawierają DNA, bo nie mają jądra. Rzeczywiście, to prawda, krwinki czerwone nie mają jądra u ludzi, natomiast u bardziej prymitywnych zwierząt je mają. Zawie-

rają cały kod genetyczny – znaczna jego część jest wyłączona, żeby dana komórka mogła funkcjonować jako czerwona krwinka, ale on nadal tam jest. Co więcej, po otrzymaniu odpowiednich komunikatów ów kod może wytworzyć dowolną komórkę organizmu. To właśnie ten proces został wykorzystany do sklonowania owieczki Dolly i to, moi przyjaciele, jest jedną z przyczyn faktu, że zwierzęta prymitywniejsze od nas potrafią odtwarzać kończyny – one mają silniejszą krew.

Becker poszedł dalej. Kombinował z elektrycznością u salamander i innych zwierząt, każąc im wypuszczać dodatkowe kończyny, a nawet głowy. Za pomocą małych elektrod odwracał polaryzację w zranionych kończynach, powstrzymując ich regenerację. Potem wykazał, że zwierzęta stojące wyżej, takie jak szczury, potrafią czasem odtwarzać kończyny, zwłaszcza jeśli pobudza się rejon urazu dodatkową elektrycznością. Zauważył, że ta zdolność maleje w miarę jak szczury są starsze, a urazy poważniejsze. Pracując z bardziej rozwiniętymi zwierzętami stwierdził, że możliwość regeneracji maleje wraz ze zdolnością do generowania silnego, stałego prądu regeneracyjnego oraz ilością jądrzastych krwinek czerwonych.

W końcu doszedł do wniosku, że im więcej energii dany gatunek poświęca na wytworzenie dużego mózgu, tym mniejsza jest jego zdolność do regeneracji. Ludzie, mający największe mózgi w stosunku do masy ciała spośród wszystkich dużych zwierząt są na przegranej pozycji regeneracyjnej.

Regeneracja jest życiowym faktem, ale w przypadku ludzi godne uwagi jest to, że nie potrafimy jej dokonywać w naszych kończynach. Regeneracja to po prostu embriologia – procesy, z którymi jest związana, są takie same. To jest to samo DNA, wykorzystujące te same ścieżki i ten sam system informacyjny. Regenerujemy się po każdym skaleczeniu i złamaniu, a na poziomie mikro nasz organizm robi to przez cały czas, milion razy dziennie. Komórki naszych jelit regenerują się bezustannie, tworząc nowy nabłonek; nasz szpik wciąż

regeneruje krew i układ odpornościowy, a narządy wewnętrzne są zaangażowane w ciągłą naprawę i wymianę zużytych komórek.

Istnieją tkanki, które nie mogą się regenerować, co jest najbardziej przerażające w przypadku mózgu i rdzenia kręgowego. Wynikiem urazu w tych miejscach może być udar lub paraliż, bez nadziei na dojście do zdrowia – te komórki są zbyt wyspecjalizowane, by dało się cofnąć ich embriologiczny zegar.

Jak już wspomniałem, elektryczność, którą Becker odkrył w rannych kończynach, nie była tym samym, czym są impulsy nerwowe. To był prąd stały, a nie rosnący i malejący prąd zmienny nerwów. Becker nie do końca wiedział, skąd ten prąd pochodzi, ale pewien lekarz wojskowy, który go odwiedził, zastanawiał się, czy nie chodzi tu o ten sam mechanizm, który działa w akupunkturze – czy nie było to więc to coś, co Chińczycy nazywają qi?

Czym jest qi?

Żadne słowo nie jest na Zachodzie rozumiane tak błędnie jak qi. Wynika to po części z wadliwego tłumaczenia – nie tylko samego słowa, ale także kultury i jej znaczeń. Chińczycy mogą być przy tym równie nieprzejednani jak wtedy, gdy strzegli tajemnicy jedwabiu, lecz nie mniej ważne jest to, że Zachód nie bardzo *starał się* zrozumieć.

Słowo qi jest używane w wielu formach, nie tylko w sensie medycznym, dlatego warto się przyjrzeć, w jaki sposób wykorzystuje się je w innych sferach języka chińskiego. Pismo chińskie zamiast liter stosuje znaki i często łączy je ze sobą przy tworzeniu różnych słów. Każda część nowego słowa jest nazywana *kluczem* (albo *pierwiastkiem*). W przypadku „qi” istnieją dosłownie setki słów, w którym ten znak pełni rolę klucza¹.

Wszystkie te słowa łączy to, że „qi” jest w nich używane na określenie „powietrza” albo może „przestrzeni”². Na przykład „*qidianquang*” oznacza *powietrzną* łódź (poduszkowiec), a „*qibeng*” *powietrzną* pompę. Toteż wydaje się, że pod względem etymologii qi jest odpowiednikiem powietrza... co każe się zastanawiać, dlaczego starożytni używali takiego słowa jak qi w odniesieniu do rzeczy raczej stałej, jaką jest ludzkie ciało.

Oczywiście w ciele człowieka znajduje się powietrze. Mieści się w płucach, jest rozpuszczone we krwi i płynach ustrojowych. To powietrze ma głównie postać tlenu i dwutlenku węgla, ale są też śladowe ilości azotu i innych gazów. Powietrze w formie tlenu i dwutlenku węgla ma fundamentalne znaczenie dla metabolizmu – prawdę

mówiąc, te dwa gazy wystarczą w badaniach naukowych do oceny całkowitej „przemiany materii” organizmu w dowolnym okresie.

Czyżby starożytni Chińczycy właśnie to mieli na myśli, kiedy mówili o qi?



Chiński znak qi też daje wskazówki co do jego znaczenia. Wiele znaków wyłoniło się z rysunków, które z czasem były upraszczane i traciły część swych walorów artystycznych. Normalnie jednak zachowują istotę tego, co miały przekazać. W przypadku qi, znak składa się z dwóch części. Górna wyobraża parę albo powietrze, a może nawet chmury. Dolna część przedstawia ryż podczas gotowania, wygląda dosłownie jak pękające ziarenko.

Doktor Jwing-Ming Yang, w swoim znakomitym serialu na DVD zatytułowanym *Understanding Qigong* (Zrozumieć Qigong), objaśnia ten znak bardzo zwięźle. Dawni Chińczycy rysowali po prostu jedno z najprostszych równań w naukach medycznych:

pożywienie + powietrze = energia

glukoza + tlen = woda + dwutlenek węgla + energia



Znak qi wyobraża to połączenie ryżu i powietrza w celu wytworzenia energii... która w sensie biologicznym jest qi!

Co jest właściwe? Czy qi jest przemianą materii, czy też „powietrzem” albo może „przestrzenią”? Odpowiedź brzmi, że jednym i drugim, i jeszcze czymś więcej. Energia metaboliczna jest w pewnym sensie definiowana przez powietrze. Jeśli organizm zostanie

Angmion

Piękno i rozum

Jeśli wrócimy do tarczki zarodkowej, przypomnimy sobie, że ma ona dwie strony. Strona Angmionu jest wyścielona ektodermą, „zewnątrzną skórą”, która otuli drugą stronę, stając się zewnętrzem ciała – właściwą skórą.

W tym momencie człowiek (albo jego prymitywny, embrionalny zaczątek), ma około milimetra długości, jest z grubsza tej samej wielkości i kształtu, co każdy przecinek w tym zdaniu. Wszystko, co następuje, dzieje się w sposób niesłychanie precyzyjny.

W trzecim tygodniu rozwoju na tym, co niebawem będzie jej zewnętrzem, tarczka robi coś osobliwego.

Po obu stronach jej linii środkowej zaczyna się formować fala komórek. Te dwie fale zbliżają się do siebie i stają się coraz bardziej strome. W końcu, kiedy spotykają się na środku, łączą się, tworząc rurkę, która zamyka się i odcina od worka owodniowego*.

Ta rurka komórek yang wkopuje się do środka i staje się *cewą nerwową*, tworzącą prymitywny mózg i kręgosłup.

Choć skóra i mózg mogą się wydawać tak odmienne, to pochodzą z tego samego miejsca – twój mózg i rdzeń kręgowy są komórkami „skóry”, które wkopały się do środka.

* W ten sposób komórki na grzbiecie stwarzają idealne warunki do embriologicznego surfingu...

Embriologia jest często zwodniczo prosta, ale czasem coś się nie udaje. Bywa, że cewa nerwowa nie zamyka się całkowicie, co prowadzi do takich zaburzeń jak rozszczep kręgosłupa. To stan, w którym w skórze pozostaje mały otwór w tylnej części, co oznacza, że rdzeń kręgowy pozostaje otwarty. Rozszczep kręgosłupa występuje na ogół w pobliżu kości ogonowej, ale otwór może pojawić się w dowolnym miejscu rurki, aż po brwi (w którym to przypadku mamy do czynienia z rozszczepem czaszki).

Zatem Angmion formuje dwie główne struktury:

- skórę
- oraz rdzeń kręgowy i mózg,

a do tego dziwne bogactwo innych struktur, rozsypanych po całym ciele, które wypływają z cewy nerwowej w miarę jej powstawania. Noszą one nazwę komórek grzebienia nerwowego i w posępnym świecie embriologii są odświeżające jak ogórek w curry.

Angmion to warstwa prymitywnych komórek yang. Podobnie jak słońce, yang jest zewnętrzne i wysokie, dynamiczne i ruchliwe – jako pierwiastek męski, jest dominujące i decyzyjne! Części ciała utworzone przez tę warstwę są spójne, zachowują charakter yang. Skóra jest yang, ponieważ leży na zewnątrz, jest twarda i chroni. Mózg jest yang, bo to najwyższy narząd, który nadzoruje i rządzi. Wszystko to są cechy yang.

W medycynie chińskiej kanał energii yang jest nazywany kanałem *Du*. Słowo „Du” tłumaczono jako „zarządzający”, w takim sensie jak gubernator prowincji. Na znak, którym jest ono zapisywane, składają się znaki określające wuja i oko, co w sumie wyobraża szanowanego członka rodziny, dogladającego spraw. Tłumaczenie „kanał zarządzający” jest więc całkiem niezłe.

Kanał Du biegnie od odbytu, przez środek pleców, przez głowę i kończy się na górnej wardze, gdzie łączy się z kanałem Yin. Kiedy ciało było tarczką, przebiegał przez środek ektodermy, a gdy stało się sferą, przeniósł się na środek grzbietu.

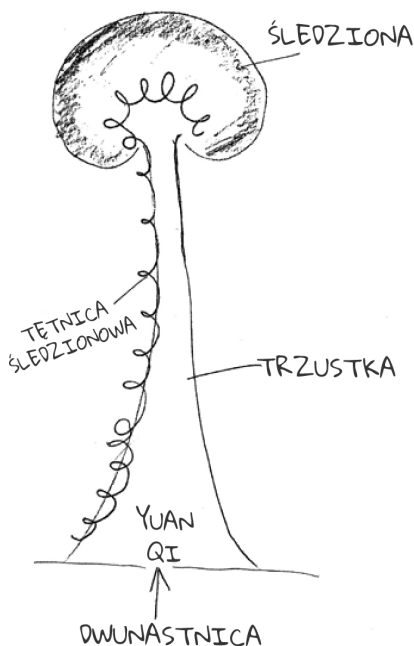
Yang Śledziony – Trzustka

Bulion, który wychodzi z dwunastnicy pod kierownictwem niewidzialnego więzadła, jest produktem tych wszystkich interakcji, ale zasadowy ogień trzustki nadaje mu ładunek. Medycyna chińska ignoruje trzustkę... i to jest po prostu dziwaczne.

Nie ma wątpliwości co do jej istnienia, ale jedyna wzmianka na temat trzustki pojawia się w dziele *NanJing*, gdzie jest mowa o „tłustym narządzie”, który jest stanowiskiem Ming Men.

Tyle tylko, że trzustka nie jest Ming Men – Ming Men to jing/komórki grzebienia nerwowego, które tu leżą, umożliwiając wielki stopień organizacji.

Trzustka i śledziona są tak naprawdę jednym narządem. Wyglądają tak, jak pokazano na ilustracji.



Trzustka i śledziona wyrastają z dwunastnicy. Najpierw pojawia się trzustka, a śledziona ją przykrywa. Trzustka znajduje się w przestrzeni okołonerkowej (TaiYin), ale jej czubek staje się wewnątrznaczyniowy (JueYin), a dokonuje tego wsuwając się w powięź śledziony.

Wygłąda to jak wybuch wulkanu i w pewnym sensie nim jest. Ming Men zagotowało krew w kanale ShaoYin i doprowadziło do ogromnej wulkanicznej erupcji TaiYin. Jej szczyt stanowi chmura w kształcie grzyba, wciskająca się do JueYin.

Trzustka i śledziona są tak blisko powiązane, że można je uważać za jeden narząd. Od strony embriologicznej do powstania trzustki potrzebne są sygnały śledziony¹⁰. Zaopatruje je w krew to samo naczynie – tętnica śledzionowa – i odprowadzając krew do tej samej żyły. Uważa się, że splenektomia może nasilać cukrzycę, bo śledziona zawiera nawet komórki macierzyste trzustki⁶.

Co więcej, śledziona jest jedynym narządem mięsowym, który potrafi się regenerować. Przyczyną może być to, że splenektomia usuwa tylko połowę narządu!

Czasami w trzustce znajdują się dodatkowe śledziony, bo to linia, z której wyrasta śledziona¹¹.

Kojarzenie śledziony z trzustką to nie tylko sprawa wygody. Istnieją silne dowody na to, że te dwa narządy mają wspólne początki, łączą je zaopatrzenie w krew i powiązania powięziowe, a nawet wspierają się w dorosłym życiu.

W medycynie chińskiej są uważane za yin Śledziony i yang Śledziony. To yin i yang trawienia. Jak się przekonamy, podczas gdy trzustka dostarcza „trawienno-ognia” do gotowania i przekształcania pożywienia, śledziona, za pośrednictwem serotoniny, decyduje także o tym, jak szybko do tego dochodzi.

Nazywanie chińskiego narządu Śledzioną jest zatem mylące – to powinna być śledziono-trzustka, a może śleстка. Być może nazwa to tylko nazwa, ale chińska społeczność medyczna używa takiej, która

Czym jest elektryczność płynąca przez nasze ciała? Jak to się dzieje, że dzieciom potrafią odrastać palce, a prymitywnym zwierzętom całe kończyny? Czy qi i kanały akupunkturowe naprawdę istnieją w organizmie?

Przystępna, pogodna i naprawdę oryginalna książka doktora Daniela Keowna ukazuje, w jaki sposób medycyna zachodnia potwierdza teorie medycyny chińskiej i jak medycyna chińska wyjaśnia tajemnice ciała, w znacznym stopniu ignorowane przez tę zachodnią. Zabierając nas w podróż do początku czasu, doktor Keown opowiada cudowną historię o tym, jak nasze ciała formują się z pojedynczych komórek, tłumaczy, dlaczego serca dwóch kochających się osób biją w zgodnym rytmie, dlaczego astronauta w kosmosie zaczynają chorować na osteoporozę oraz dlaczego jing oraz komórki grzebienia nerwowego to w istocie jedno i to samo.

To medycyna, o jakiej nigdy dotąd nie czytaliście.

„No, no! Nie mogłam się oderwać! Każdy lekarz z Zachodu i Wschodu – a prawdę mówiąc każdy człowiek, którego interesuje niezwykle sposób, w jaki ludzkie ciało rozwija się i funkcjonuje – powinien przeczytać tę książkę”.

– Angela Hicks, współdyrektor Kolegium Zintegrowanej Medycyny Chińskiej w Reading w Wielkiej Brytanii i autorka książki *The Principles of Chinese Medicine (Zasady medycyny chińskiej)*



Dr Daniel Keown w 1998 roku ukończył studia medyczne na uniwersytecie w Manchesterze i podjął praktykę lekarską. W 2008 roku uzyskał tytuł naukowy w dziedzinie medycyny chińskiej i akupunktury na uniwersytecie Kingston. Studiował u znanego doktora Wang Ju-Yi w pekińskim Instytucie Diagnostyki Kanałowej. Obecnie mieszka i pracuje w Tunbridge Wells w Wielkiej Brytanii.



Odwiedź nas na stronie

www.purana.com.pl

